

wypisów nie robiono

MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek



Irma Jabłuszevska-lipska
ul.
0-278 Gdańsk Wzrzeszcz

fot.

JABŁUSZEWSKA IRENA
zd. Lipska
ps. „Irenka”

AK
Wilno

4129/SSK
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — JABŁUSZEWSKA.....

Jwena.....

z d. Lipska.....

ps. „Jrka” 4129/WSK

I/1. Relacja ✓

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie ✓

I/1 Relacja

- Relacja własna, Gdańsk 1990 mps (kopia), k. 3, s. 1-4



Relacja własna

Irena Lipska z d. Jabłuszowska, zam. 80-278 Gdańsk-Wrzeszcz, I/1/1

ul.

. tel:

Urodziłam się 2.09.1924r. w Truskach, pow. Bielsk-Podlaski, woj. białostockie, z ojca Placyda Jabłuszewskiego i matki Marianny Płatek. Po moim urodzeniu, rodzice zamieszkali w Wilnie, gdzie mój ojciec, do wybuchu II Wojny Światowej w 1939r., pracował w policji. Gdy wybuchła wojna, miałam 15 lat, byłam przy rodzicach. Uczyłam się w Państwowym Gimnazjum Kupieckim. Tam należałam do harcerstwa i Sodalicji Marińskiej. Przed samą wojną ukończyłam kurs w zakresie Ratownictwa Sanitarnego w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, przewidziany dla patrolowych i ratowników sekcji rat.-san. Kurs był prowadzony przez Polski Czerwony Krzyż, Oddział m. Wilna. (Przedstawiciel Państwowej Służby Zdrowia (przewodniczący Komisji) Lekarz Grodzki - dr med. Stefan (nazwisko nieczytelne). Kierownikiem kursu był W. Prezes P.C.K. Oddz. Wil. - Dr. Bonasewicz Adam.

Gdy wybuchła wojna, ojciec mój został internowany, wraz z innymi na Litwie - w Wilkowskach. Udało mu się uciec i powrócił do domu. Po paru miesiącach został aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiskach. Nie mieliśmy z nim widzenia w więzieniu, podczas którego dowiedzieliśmy się, że wyrok odczytano mu w celi, mówiąc że zostaje przesiedlony na Kaukaz. Tym razem powiedziano prawdę, bo rzeczywiście tak się stało. Z miasta Nowy Ergienecz otrzymaliśmy kartkę. Ojciec pisał, że chorował na czerwonkę. Później wstąpił do armii Andersa, która tworzyła się na terenie ZSRR. Umarł z malarii, pochowano go koło Samarkandy w miejscowości Szachriziabs.

W 1941r. poznałam Janka Kosowicza, który zaangażował mnie do pracy konespiracyjnej w Armii Krajowej (AK) w Wilnie. Jesienią tegoż roku zostałam zaprzysiężona w Rakowie przez Juliana Łozickiego ("Juliek"). Początkowo pełniłam funkcję łączniczki w Wilnie. (ostatnich parę miesięcy 1941r. do pocz. 1942r.). Później funkcję karterki dalekiego zasięgu: Wilno, Raków, Mińsk Lit., Mołodocžno, Olechnowic

"Oruifay" to Henryk Łuk Kierowski "Ekipy
Wschód."

Moji bratruicy to: Malina Hasszruk, Kacława Hasszruk,
Krzyszna (nie pamiętam nazwiska) Jurek Hasszruk,
Fraueta Kosowicz, Hasszruk Jery i Trauek ^{obstawa} z. Przepetkiego

Byłam kurierką Oddz. II krypt. "Pralnia" Okręgu Wileńskiego. Moim przełożonym w Wilnie był "Onufry", w Mińsku Lit. - Grażyna Lipińska ("Danuta"), Posługiwałam się pseudonimem "Irka". Uczestniczył ze mną w pracy konspiracyjnej Janek Kesowicz i jego cała rodzina w Rakowie, Aleksander Pawluczenko (walczył w Powstaniu Warszawskim - zginął w Paszcey Kampińskiej) i wiele innych osób, a przede wszystkim moja matka, w której mieszkaniu kontaktowały się różne osoby z konspiracji, pozostawiając materiały konspiracyjne.

Przed zakończeniem wojny (w kwietniu przybyłam, maju 1945r.) przebywałam w Międzyrzeczu Podlaskim i w Białej Podlaskiej, jako łącznik pomiędzy likwidującymi się komórkami Armii Krajowej oraz zbierałam materiały informacyjne.

W czerwcu (po zakończeniu wojny) zamieszkałam w Warszawie, gdzie rozpoczęłam działalność konspiracyjną w tajnej organizacji Wolność i Niezawisłość (WIN). Pełniłam funkcję szefa łączników Komendy WIN na miasto Warszawę. Komórka "Pralnia II". Używałam wówczas pseudonimu "Kaweczka". Moim przełożonym był "Andrzej", dawny "Onufry" z Wilna. Moi łącznicy, to: Halina, Wasława Waszczuk, Krystyna, Jurek, Franek.

W końcu roku 1945, po aresztowaniu Delegata Sił Zbrojnych na Kraj - Gen. Jana Rzepeckiego "Olega", otrzymałam polecenie przerwania swojej działalności w "Pralni II". Przeniosłam się wówczas na Wybrzeże do Gdańska, gdzie zaczęłam pracować, najpierw w Akademii Medycznej, później w Izbie Skarbowej. Jednocześnie kontynuowałam naukę na wieczorowym kursie semestralnym (I Liceum w Gdańsku) i wiosną 1947r. zdałam maturę.

Od września 1947r. przestałam pracować zarobkowo. Wyszłam za mąż za Tadeusza Lipskiego. Zaczęły kolejne przychodzić na świat dzieci: Wojciech, Joanna, Maria. Zajmowałam się domem i wychowywaniem dzieci które ukończyły wyższe studia: Wojciech - Budowę Maszyn, Joanna - Budownictwo Wodne, Maria - biologię. Obecnie jestem babką 10-ga wnuczka w wieku od 2-eh do 18-tu lat.

Moje odznaczenia:

Awans na podporucznika czasu wojny i Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami zostały mi nadane rozkazem nr 319/1945 z dn. 21.VII.1945r. przez delegata Sił Zbrojnych na Kraj płk. Jana Rzepeckiego "Ożoga" w Warszawie. - Zweryfikowane przez Kółko Byłych Żołnierzy Armii Krajowej w Londynie. Legitymacja nr 36859 - Ministerstwo Obrony Narodowej. Otrzymałem również Krzyż Armii Krajowej ustanowiony dnia 1 sierpnia 1966 roku przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku żołnierza Polskiej Podziemnej w latach 1939 - - 1945. Londyn dn. 16.1.1990. Legitymacja nr 45411. I legitymację nr 46094 - odznaczenie po raz 1, 2 i 3 Medalem Wojska Polskiego Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu Głównego z dn. 1 lipca 1948. Londyn dn. 15 sierpnia 1948r. Ministerstwo Obrony Narodowej - - Wałęga.

O mojej pracy w AK na terenie Wileńszczyzny, i nie tylko, wspomina w swojej książce p. Grażyna Lipińska ("Danuta") - "Jeśli zapamiętam o nich"...

Zaś.1 - Zaświadczenie Weryfikacyjne (Wyciąg z akt personalnych)

L. dz. 13562/89, Londyn 15.11.1989r.

Zaś.2. Legitymacja nr 36859 - Złoty Krzyż Zasługi

Zaś.3. Legitymacja nr 46094 - Medal Wojska - po raz 1, 2 i 3.

Zaś.4. Legitymacja nr 45411 - Krzyż Armii Krajowej.

Gdańsk, dn. 24.09.1990.

Trena Lipińska

1114



II Materiały uzupełniające relację

J. Lipska - wspomnienia, mps (kopia), k. 4, s. 1-4



Janek Kosowicz kpt „Liborski” czołówek „Ekipy Kischid”.

Actum Matusewicz Jadwiga sędziona w procesie
Licemca".

II/1

Opiszę przygodę, o której wspomina p. Gdażyna Lipińska w książce pt.: "Jeśli zapomnę o nich..."

Jako łączniczka dalekiego zasięgu jeździłam raz w tygodniu z Wilna do Mińska przewożąc materiały konspiracyjne. Z początku na fałszywych przepustkach "wystawianych przez władze litewskie", później na fałszywych przepustkach "wystawianych przez władze niemieckie w Mińsku". Zdarzyło się, że zostałam zatrzymana z tego powodu w Mińsku, tuż przed wejściem do pociąga jadącego do Wilna ^{wemnie} przez Żandarmerię Kolejową. Oprócz "bibuły", trzymałam w ręku teczkę, w której znajdowało się parę branningów i granaty. W kilka sekund postawiłam teczkę na peronie, czego nie spostrzegli żandarmi, a Janek Kosowicz od razu ją podniósł. Została przy mnie "bibuła" sakonspirowana w sąpłoc z nią. Zaprowadzono mnie na posterunek i kazano czekać; był tam zatrzymany również młody mężczyzna. Pani Grażyna Lipińska została zawiadomiona o moim zatrzymaniu przez Janka i postanowiła działać. Przyszła pod posterunek i zaczęła zawracać głowę dyżurnemu Niemcowi, aby dodać mi otuchy. Słyszałam ją i po jej odejściu wróciłam się po niemiecku, że potrzebuję wyjść do ubikacji za swoją potrzebą. A że ubikacji nie było, gdyż Mińsk był jedną wielką ruiną po bombardowaniach, wszędzie były gruzy, dyżurny Niemiec pokazał, abym wyszła za gruzy i zaraz wróciła. Oczywiście ja nie wróciłam i po dość krótkim czasie spotkałam się z Jankiem w rodzinie Matusiewiczów. Byłam bardzo przerażoną i postanowiłam wracać do Wilna, ale już nie pociągiem. Był w Mińsku w tym czasie poczet policji białoruskiej z Rakowa, składający się z 40-50 osób (była zima). Ta policja - to byli nasi chłopcy. Zaopiekował się mną Aleksander Pawłoczenko (zginął pod koniec wojny w Puszczy Kampińskiej) i szczęśliwie dojechałam do Rakowa. (W owym czasie ~~by~~ aktywnie działała partyzantka sowiecka i nie mieliśmy żadnej powiadomości, że szczęśliwie dotrzymaliśmy do Rakowa, ale Pan Róg czuwał i nie się złego nie stało). Po krótkim odpoczynku, ^{w Rakowie} Franek Kosowicz zaprosił mnie i zawiózł mnie do Olechnowicz. Nie miałam żadnej przepustki

ani dokumentów. Wsiadłam do pociągu i dojechałam tak do Mołodeczna. W Mołodecznie, trzymając parę książek pod pachą, które mi ciągle wypadły, udałam się na posterunek żandarmerii kolejowej, który się mieścił na dworcu w Mołodecznie. Znałam parę słów po niemiecku, trochę na migi, powiedziałam, że zgubiłam przepustkę, byłam u ciotki i muszę wrócić do Wilna, bo się uczę w szkole białoruskiej. Na potwierdzenie czego okazało się, że mam legitymację uczennicy ginnazjum białoruskiego w Wilnie, której nie zabrano mi w Mińsku. Moją drobną sylwetką, wypadające książki, wzbudziły zaufanie, przepustkę otrzymałam, mogłam jechać. Po przyjeździe do Wilna w nocy (była w owym czasie godzina policyjna), z duszą na ramieniu dotarłam do bramy, gdzie mieszkał ktoś. Zanim obudzony dozorca przyszedł bramę otworzyć, umierałam z trwogi, gdyż w niedalekiej odległości słyszałam awanturę, prawdopodobnie między Litwinami i Polakami. W owym czasie częste były bijatyki. Była Działo się to na ulicy Sabocz w Wilnie. Gdy dozorca zamknął już bramę, odetchnęłam z ulgą. W domu wszyscy byli zdumieni moim pojawieniem się, gdyż uważali mnie za straconą.

Natomiast Janek, jadąc pociągiem z Mińska do Wilna miał również przygody, które na szczęście szczęśliwie się zakończyły. Wszak wziął tę nieszczęsną teczkę z brauningami i granatami. Na którejś stacji wysiadł na chwilę, w międzyczasie pociąg odjechał (teczka też). Dogania ten pociąg jakimś pociągiem towarowym; udało się - teczka leżała nie-
tknięta na półce w pociągu. Dowiózł wszystko szczęśliwie.

Zdarzały się również przygody wywołujące śmiech. Raza pewnego dojechałam z Wilna do Mińska, posługując się fałszywą przepustką "wy-
stawioną przez władze litewskie". Za Olechnowiczami wchodzi kontrola "Bescheinigung", "Ausweis" - bitte. W moim przypadku dresscode prze-
chodzi, ale wszystko pokazuje "jak gdyby nigdy nic". Zaraz otrzymuję z powrotem i nawet "danke". Niemiec sprawdza dalej u innych pasażerów. Po pewnym czasie jakiś zatarg i krzyczenie. Pwraca do mnie i stąd

ponownego pokazania przepustki. Jestem przerażona. Pokazuję, a ten Niemiec przywołuje jakiegoś mężczyznę i pokazuje mu moją przepustkę mówiąc, że brakuje tamtemu jakiegoś stempla, który na mojej przepustce jest. Z tego wynika, iż jak dobrze nasi potrafili podrabiać dokumenty. Nie wiadomo, czy ten mężczyzna miał prawdziwą przepustkę, czy też podrabianą, ale niezbyt fachowo.

Opatrność Boża oszuwała nade mną! Zdarzył się również taki przypadek, że podczas wychodzenia z pociągu na dworcu kolejowym w Mińsku Lit. kilku Niemców uzbrojonych w karabiny otoczyło wysiadających. Przeprowadzono nas przez dworzec i jeden z nich kiwa na mnie palcem, mówi "Früjlein" i pokazuje, że mogę sobie iść. Byłam zdziwiona, zostają jak i reszta osób zatrzymanych, ale czym prędzej przeszłam w bezpieczną ulicę. Miałam przy sobie materiały konspiracyjne i plecak ze słoniną do sprzedaży w Mińsku. Trzeba było jakoś żyć, poza tym taki mały handel konspirował moją pracę kurierki. Niemcy w owym czasie zapali handlarzy, spekulantów i odbierali żywność, aby wysłać do swoich rodzin w Niemczech.

Razem pewnego, parę dni przed świętami Wielkanocnymi przyjechałam do Mińska Lit. Jeszcze się pociąg nie zatrzymał na stacji, a już wszyscy spostrzegli obławę. Kilkunastu Niemców z karabinami, psami otoczyło dużą grupę osób i zaczęli nas pędzić przez dworzec na drugą stronę. Oczywiście miałam plecak ze słoniną. Zaczęłam gorąco modlić się do Pana Boga, aby mnie i Kocię (żona naszego telegrafisty) ocalił gdyż na zbliżające się święta nie mielibyśmy co jeść. Pan Bóg wysłuchał. Przechodząc przez dworzec, skręciłam do wydzielonego dla żołnierzy niemieckich pomieszczenia, za mną pani Kocia. Czekałam, że zaraz mnie któryś z konwojentów uderzy, było ich tyle. Ale nic się nie stało, ku mojemu zdziwieniu. Usiadłyśmy na wolnej ławie. Żołnierze niemieccy, którzy tam przebywali, albo wracając z frontu, albo jadąc na

front, byli życzliwie ustosunkowani. Proponowali czarną kawę zbożową, pokazywali zdjęcia swoich rodzin. Zostawiłam Kocię z bagażem, a sama dołączyłam do konwojowanej grupy. Odbywało się wszystko w ten sposób, że kazano towar (żywność) złożyć na sanie (był śnieg i mroźno). Później wszystkich umieszczono w jednym pokoju, a w drugim odbywało się przesłuchanie. Polegało ono na tym, że z zabranych uprzednio przepustek, wywoływano kolejno wszystkich po nazwisku i pytano, co wiecie, jaki towar? Każdy mówił, że nic mu nie ma. Bo i pocóż miał się przyznawać? Oprócz tego, że nie mu nie zwrócą, będzie musiał zapłacić karę pieniężną. Gdy przyszła kolej na mnie powiedziałam prawdę, że nic nie mam. Oddano mi przepustkę, która była na "viel mal", skrócono i napisano "einmal". Ucieszona udałam się na dworzec, ale Koci już nie było. Wynajęła jakiś wózek i towar zawiozła do rodziny Pleśniewiczów, u których spotkałyśmy się szczęśliwie, że się udało!

Jrena Lipska

IV Korespondencja

- List H. Bazylewskiej do Fundacji, Wetlina 2010, rkps (oryg.), k. l. s. 1



Halina Baryłewska
38.608 Helina

Helina 8.09.2010¹⁰r.

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu"	
Wpłynęło dnia:	17.09.2010
L. dz.:	2534/254-412/10
Załączniki:
Referent:

Szanowne Pani!

Wyjeżdżając z Warszawy „pod opiekę ciotki”,
chciałam zakończyć pracę społeczną. Jednak
widzę, że o mojej grupie: wywiady wachód:
„WN 72”, „Prakui” i „Licium” jeżeli ktoś pisze -
to naprawdę nie wie nie. Zmusiło mnie to do
publikowania wspomnień poszczególnych osób,
pamiętam prawie wszyscy już nie żyją. Mam
nadal kontakty z rodzinami, które chętnie
mi pomagają i przysyłają stare up. zdjęcia.
Są w tym też kobiety up. Irene Jabłuszeńska-
Lipska, która wyjechała z Warszawy w 1945r.
nie była aresztowana i nikt z aresztowanych
nas jej nie wydał. Jest to postać skromna
a jak dla Gieszy zaszła, jak piękna.
Niech o niej powie ktoś napisane przez nią
wspomnienia. W Archiwum Wojskowej Służby
Polek powinno Irene się znaleźć.
Dziękuję za ostatni Biuletyn i przesyłam
całemu Zespołowi Archiwum serdeczne pozdrowienia.
P.S. W październiku 2008r. zmarła moja (jedna z
dwóch ciotek) Teresa Waszczyk-Dzikowska
Halina Waszczyk-Baryłewska

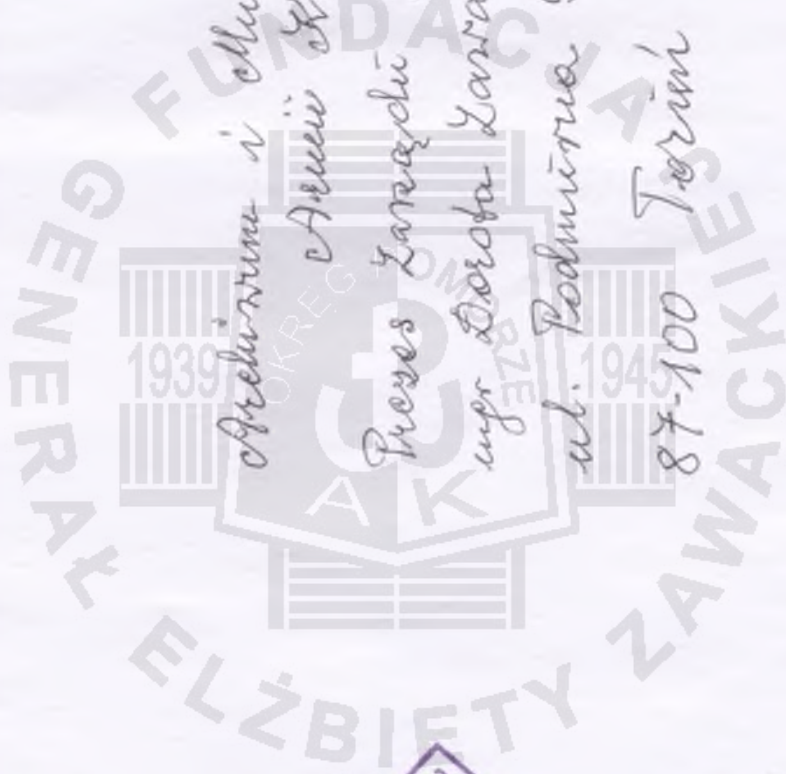
Halina Bazylenko
38-608 Kestina

IV/2



Archiwum i Muzeum Powiatowe
w Alesiu Krajowej
Przes Zarządzi Fundacji
wsp. Dorota Zawacka - Wakarecy
ul. Podmieńca 93

87-100 Termin

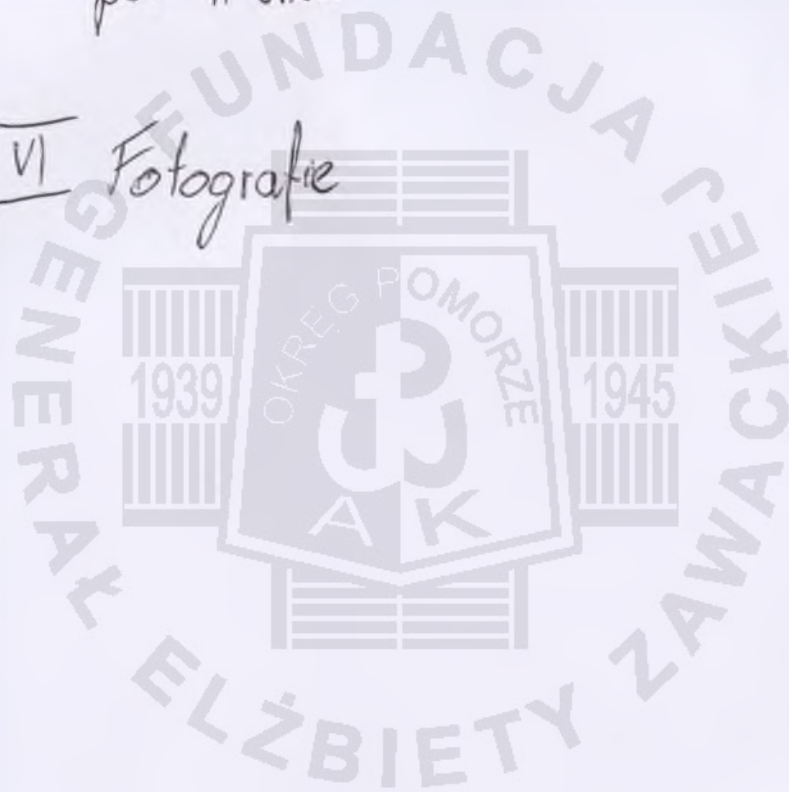


T. 4129 IWSK

AK
Dilno

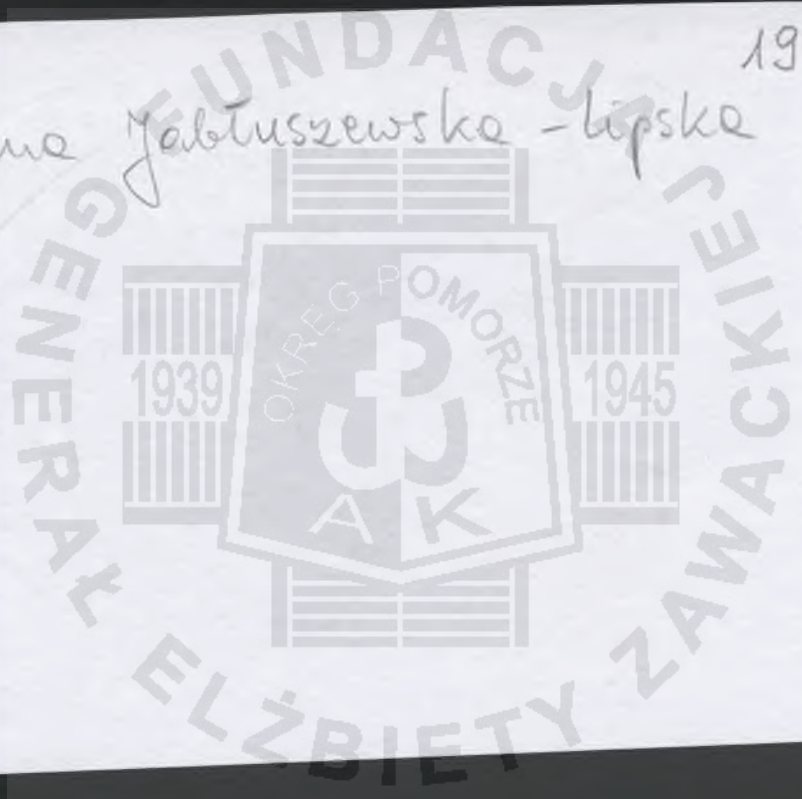
YABKUSZEWONA Irena
zd. Lipska
ps. "Irka"

VI Fotografie





Irene Jabluszewska - Lipska 1968 ^{9/2}



II/3



274

Gdańsk 1994

Henryk Jabluszewski
z matką Marianną
i siostrą Ireną Lipską - Jabluszewską

Matka Marianna również żołnierz AK
syn Henryk - członek obstawy
Jana Rzepeckiego



VI/6

Wilno 1931r.

Rodzina Jabłuszkiewicz
Marianna - obok z prawej
ojciec Placyd
dzieci: Irene i Henryk



JABTUŠZEWSKA Jreana

